

# MFW przejmuje kontrolę nad systemem finansowym

9 maja 2017

Tuż przed końcem II wojny światowej na konferencji w Bretton Woods ustanowiono nowy ładu monetarny. Stany Zjednoczone jako największa potęga gospodarcza, militarna a przy okazji kraj posiadający 2/3 światowych rezerw złota, stały się emitentem globalnej waluty rezerwowej. Kurs dolara wyznaczono na poziomie 1/35 uncji złota. Pozostałe waluty natomiast powiązано sztywnym kursem do amerykańskiego dolara. Można powiedzieć, że mieliśmy pewną namiastkę standardu złota.

Owy system trwał do 1971 roku, kiedy to Nixon „tymczasowo” zawiesił wymienialność dolara na złoto. Nie miał on praktycznie innego wyboru, gdyż masy dolarów nadrukowane w latach 1960. zaczęły wracać do USA poważnie uszczuplając rezerwy kruszcu, które w ciągu kilku lat stopniały o 50%, do poziomu 10 tys. ton. Od tego czasu banki centralne na całym świecie zyskały możliwość dodruku waluty bez żadnych limitów. Efekt był taki, że globalne zadłużenie w relacji do wielkości gospodarki eksplodowało z ok. 115% w 1971 do 300% w roku 2008.

Jeszcze do 2008 roku głównym zadaniem banków centralnych było ustalanie wysokości stóp procentowych oraz kreacja waluty na potrzeby banków komercyjnych. Ostatecznie ok. 92% waluty kreuje się w systemie rezerwy częściowej poprzez udzielenie kredytu. Tak się działo do 2008 roku, gdyż po bankructwie Lehmana inwestorzy na całym świecie zdali sobie sprawę, że obciążenie długiem jest tak duże, iż najprawdopodobniej wiele krajów ogłosi bankructwo. Aby temu przeciwdziałać, banki centralne porzuciły zadania statutowe i zaczęły się bawić w kredytodawców „ostatniej szansy”.

W normalnych warunkach kraj nadmiernie zadłużony zawiesiłby spłatę długu. Usiadł do stołu z wierzycielami. Odpisano by

część długu, resztę rozłożono by na raty. Instytucje, które akceptowały nadmierne ryzyko udzielając kredytu krajom o zbyt wysokim poziomie długu poniosłyby zasłużone straty. Władze oraz społeczeństwa zbankrutowanych krajów wyciągnęłyby natomiast wnioski czym się kończy życie na kredyt. Po kilku miesiącach zawieruchy związanej z odpisami długu zaczęłyby z czystą kartą.

Tak się jednak nie stało. Banki centralne zaczęły kreować ogromnie ilości gotówki, skupując toksyczne aktywa oraz obligacje rządowe, na które nie było chętnych. Problem nadmiernego zadłużenia zamaskowano dalszym przyrostem długu. Najważniejszy jest fakt, że z instytucji, których zadaniem było pilnowanie stabilizacji monetarnej (z czego nigdy się nie wywiązywały), banki centralne stały się funduszami hedgingowymi.

## **INWESTYCJA NA RYNKACH KAPITAŁOWYCH**

Kolejny krok dalej posunęliśmy się w 2010 roku, kiedy to Bank Japonii rozpoczął skup akcji na giełdzie w Tokio. Do tej pory bank centralny nigdy nie skupował akcji, bo niby czemu miał by to robić?

Działania BOJ były ściśle skoordynowane z polityką Stanów Zjednoczonych. W latach 2008 – 2009 FED drukował jak szalony. Kapitał w dużej mierze trafił na rynki finansowe podnosząc znacznie ceny akcji. Gdy dodruk wstrzymano w obawie o destrukcję wartości dolara znacznie wzrosło ryzyko ponownych spadków. Ostatecznie skala dodruku (kolor czerwony) oraz ceny akcji (kolor żółty) były ze sobą bardzo silnie skorelowane.

Aby nie dopuścić do krachu w USA, władze Japonii zmieniły wieloletnią politykę pozwalając japońskim funduszom emerytalnym na inwestycje w akcje na giełdzie w Stanach Zjednoczonych. Ogromny kapitał zaczął przenosić się z giełdy w Tokio do Nowego Jorku.

W celu neutralizacji migracji kapitału, Bank Japonii za nowo

wykreowane jeny zaczął skupować akcje poprzez ETF'y na giełdzie w Tokio. Tak o to po raz pierwszy bank centralny zaczął inwestować w akcje. Z pozoru może się wydawać, że bank działa w interesie akcjonariuszy chroniąc ich przed krachem. W praktyce jednak bank centralny przejmuje akcje wartościowych przedsiębiorstw po koszcie ZERO.

## **OBRONA KURSU FRANKA**

W kolejnym roku doszło do pewnego paradoksu. Szwajcarzy wpadli w problemy wynikające z siły ich gospodarki. Na fali dodruku w USA, Japonii oraz problemów strefy Euro kapitał zaczął przenosić się do franka jako synonimu bezpieczeństwa. Kurs CHF zaczął gwałtownie rosnąć. Ostatecznie gospodarka Szwajcarii jest relatywnie mała w obliczu globalnych przepływów finansowych.

Aby przeciwdziałać nadmiernemu umocnieniu się franka, Szwajcarski Bank Centralny rozpoczął dodruk. Nie chodziło absolutnie o zapewnienie popytu na obligacje szwajcarskie jak w przypadku USA, lecz o zrównoważenie popytu na franki. Bank centralny drukował zatem CHF'y i skupował za nie dolary oraz euro. Siedzenie w obligacjach strefy euro czy USA w sytuacji ekstremalnego zadłużenia nie było najlepszym pomysłem, w związku z czym Szwajcarzy zaczęli pozyskane dolary inwestować w największe spółki notowane na giełdzie w USA. Nadzwyczaj wysokie ceny akcji nie były problemem, gdyż w praktyce przejmowano je za walutę pozyskaną po koszcie zero.

## **SKUP OBLIGACJI KORPORACYJNYCH**

W Europie program dodruku waluty pod przykrywką zapewnienia stabilizacji czy ratowania strefy euro rozpoczął się w 2011 roku. Aby nie dopuścić do bankructwa któregośkolwiek z krajów południa Europy, a tym samym pogrążenia wierzycieli (banki francuskie i niemieckie) zerwano z polityką Euro silnego jak dawna marka niemiecka i przystąpiono do dodruku podobnego jak w USA czy Japonii.

Typowy dodruk i skup obligacji rządowych w Europie trwał przez dwa lata (2011 – 2012). Powrócono jednak do niego w 2015 z siłą niespotykaną nigdy do tej pory. W ciągu roku EBC kreował ponad 1 bln Euro, za który skupował obligacje euro-bankrutów. Aby odzwierciedlić skalę powiem tylko, że jest to ekwiwalent ok. 27 tys. ton złota czyli 2,5 raza tyle, ile wynoszą wszystkie rezerwy krajów strefy euro.

Sytuację na rynku długu rządowego udało się uspokoić. Inwestorzy uwierzyli, że wraz z kupcem dysponującym nieograniczonym budżetem (banki centralne) ceny obligacji mogą tylko rosnąć. Problemy jednak zaczęły się pojawiać na rynku obligacji korporacyjnych. Największym zagrożeniem stał się dług łąpkowy w Stanach Zjednoczonych, którego wartość przekroczyła 2,5 bln USD. Dla porównania łączna wartość toksycznych kredytów hipotecznych, które zapoczątkowały kryzys z 2008 roku wynosiła 800 mld USD. Ostatecznie, jeżeli wydobywasz gaz czy ropę i sprzedajesz ją znacznie poniżej kosztów wydobycia, możesz to robić wyłącznie kosztem przyrostu długu. W pewnym momencie inwestorzy, którzy w poszukiwaniu jakichkolwiek odsetek ślepo lokowali środki w dług łąpkowy zaczęli obawiać się nie tyle o odsetki, lecz w ogóle o odzyskanie kapitału. Efekt był taki, że rentowność długu sektora łąpkowego sięgnęła na moment 18% i dalszy wzrost mógł wysadzić w powietrze cały sektor obligacji śmieciowych.

W sytuacji, w której FED oficjalnie nie drukuje ktoś musiał przyjść z pomocą i zrobił to EBC. Inwestując w obligacje korporacyjne w Europie znacznie poprawił sytuację na rynku w perspektywie globalnej. Ostatecznie jeżeli bank centralny odkupuje obligacje od jakiegoś funduszu ten zostaje z gotówką, którą gdzieś musi zainwestować, zazwyczaj w inne obligacje np. łąpkowe. W ten prosty sposób interwencje na starym kontynencie pomogły opanować sytuację w USA. Wniebowzięte były także globalne korporacje, które dzięki szalonej polityce EBC mogły zadłużać się taniej niż kiedykolwiek.

**NISZCZENIE WALUTY CZY SKOORDYNOWANA AKCJA?**

Wielu może się wydawać, że mamy do czynienia z wojnami walutowymi, kiedy to jeden kraj dodrukiem próbuje osłabić kurs waluty zapewniając sobie krótkotrwałą przewagę eksportową. W mojej ocenie to z czym mamy do czynienia od 2008 roku jest skoordynowanym procesem mającym na celu utrzymanie w ryzach rynku długu w taki sposób, aby nie dopuścić do wystąpienia hiperinflacji w jednym kraju. Przez pewien czas drukuje jeden kraj. Następnie dodruk jest redukowany i pałeczkę przejmuje kolejny. Cały czas poszczególne kraje czy banki centralne mogą się wspierać poprzez umowy swapowe bez konieczności uruchamiania formalnego dodruku. Czasami oczywiście obrywa się takim krajom jak Szwajcaria i są zmuszone przystąpić do dodruku, jednak cały proces odbywa się pod kontrolą Banku Rozrachunków Międzynarodowych.

Dług w obecnych realiach można obniżyć na dwa sposoby.

1. Krach, bankructwa i odpisy długów na każdym poziomie. Brzmi to strasznie, ale ostateczne konsekwencje takiego rozwiązania są mniej destruktywne niż psucie waluty. Z punktu widzenia natomiast osób/instytucji kontrolujących obecny system takie rozwiązanie jest niebezpieczne, gdyż po pierwsze łatwo stracić kontrolę nad obrotem sytuacji, gdy ludzie masowo wychodzą na ulicę. Po drugie, jeżeli ktoś straci oszczędności życia w efekcie cypryzacji to nigdy już nie zgodzi się na wyeliminowanie gotówki, co wydaje się być celem nadrzędnym.

2. Inflacyjne wyjście z długów. Inflacja jest ulubioną metodą rządzących służącą do okradania klasy średniej z oszczędności. Jeżeli przez powiedzmy dekadę udaje się utrzymać rzeczywistą inflację na poziomie o 7% wyższą niż oprocentowanie obligacji rządowych czy lokat, to wartość długu spada nam o połowę i to jest dziś najważniejsze.

Z długiem całkowitym (rządowym, korporacyjnym i osobistym) przekraczającym dziś 300% globalnego PKB bardzo ciężko jest utrzymać kontrolę nad systemem monetarnym. Co więcej, dodruk realizowany od 2008 roku nie przynosi spodziewanej inflacji.

Poniżej inflacja CPI (silnie zaniżana) publikowana przez Bank Światowy.

Wysokiej inflacji nie widzimy z dwóch powodów.

1. Po pierwsze dodruk trafia do sektora finansowego pompując banki spekulacyjne na rynkach akcji, obligacji oraz nieruchomości. Do przeciętnego Kowalskiego trafia może 20% nadrukowanych środków płatniczych. Kluczowe w całym procesie jest utrzymanie kontroli nad niskimi stopami procentowymi, ale tu przychodzi nam z pomocą derywaty, których wartość wg ostrożnych szacunków BIS przekracza 13 krotny globalny PKB. Ponad 70% z nich opiewa na stopy procentowe.

2. Po drugie w ujęciu globalnym mamy do czynienia ze spowolnieniem gospodarczym, spadkiem tempa cyrkulacji pieniądza i co za tym idzie spowolnieniem inflacji. Aby wywołać wyższą inflację banki centralne zaczęły finansować programy, których celem jest przeniesienie nowo wykreowanego pieniądza na rynek. Mowa tu o finansowaniu deficytów budżetowych dodrukiem, bezpośrednie rozdawanie środków poprzez kupony na żywność w USA czy 500+ w Polsce oraz gigantyczne projekty infrastrukturalne finansowane z obligacji skupowanych przez banki centralne.

Efektem takiej polityki będzie wyższa inflacja o czym zresztą coraz częściej się mówi i co najważniejsze dalszy transfer obligacji rządowych bezpośrednio do bilansów banków centralnych, w efekcie czego staną się one głównymi wierzycielami wielu krajów.

## **JAK ZMIENI SIĘ POLITYKA BANKÓW CENTRALNYCH?**

Oficjalnie wyłącznie dwa banki centralne skupują akcje. Jest to Bank Japonii oraz Szwajcarski Bank Centralny. Problem jest jednak taki, że banki są poza wszelką kontrolą. O rzetelnych audytach można zapomnieć. W takim otoczeniu naiwnością byłoby sądzić że inne banki tego nie robią.

Co więcej bazując na oficjalnych danych pochodzących z banków centralnych, a dotyczących ich przyszłej strategii wynika jasno, że:

- 80% z nich zamierza zwiększyć ekspozycję na akcje,
- 43% chce dokupić obligacji korporacyjnych,
- 22% zamierza zwiększyć ekspozycję na dług rządowy.

## **JAKIE WNIOSKI MOŻEMY WYSUNĄĆ?**

Banki centralne, które jeszcze kilka lat temu zajmowały się ustalaniem stóp procentowych oraz dostarczaniem płynności dla systemu bankowego, obecnie stają się największymi funduszami hedgingowymi posiadającymi w swoich portfelach dług rządowy, dług korporacyjny oraz akcje przedsiębiorstw z całego świata. Co gorsza większość z tych aktywów przejmowana jest po koszcie ZERO!

W takim otoczeniu transfer majątku w kierunku banków centralnych może tylko przyśpieszać. Zwracam na to szczególną uwagę, gdyż już dziś praktycznie wszystkie rynki kapitałowe są silnie uzależnione od zapowiedzi słownych czy działań banków centralnych. Rekordowo niskie stopy procentowe, dodruk oraz bezpośrednie zakupy przeprowadzone przez banki centralne wypaczyły całkowicie rynki finansowe. Prawa podaży i popytu zostały zastąpione przez centralne planowanie.

Transfer majątku jest tylko jedną odsłoną problemu. Drugą i najważniejszą jest kontrola. Jeżeli kontrolujesz dług danego kraju to w praktyce kontrolujesz kraj i rządzących. Jeżeli kontrolujesz dług wielu korporacji to siła oddziaływania na polityków gwałtownie rośnie. Jeżeli przy tym kontrolujesz ceny akcji a tym samym wartość portfeli emerytalnych to kontrolujesz emocje mas.

## **DROGA W KIERUNKU SDR**

MFW pod kierunkiem elit finansowych z Europy, Chin, Rosji,

przy biernym oporze ze strony USA robi co może, aby popularyzować SDR'y na świecie. Coraz większa część długu jest emitowana we wspólnej walucie. Mimo to moim zdaniem jeszcze za wcześnie, aby SDR mógł odegrać poważną rolę w detronizacji dolara jako waluty rezerwowej czy transakcyjnej. W normalnym otoczeniu transformacja mogłaby zająć dekadę lub więcej.

Celowo napisałem o normalnym otoczeniu, gdyż „nadzwyczajne sytuacje wymagają nadzwyczajnych ruchów” jak i „żadnego kryzysu nie można zmarnować”. Od lat 70-tych ubiegłego wieku SDR był w zapomnieniu. Globalne elity finansowe przypomniały o nim podczas kryzysu w 2008, kiedy to testowo wyemitowano kolejną pulę SDR'ów, aby zapewnić płynność w systemie. Dziś wiele elementów nowego systemu jest już gotowe i czeka na implementację w dobrym momencie.

## **KOLEJNY KRACH NIEZBĘDNYM ELEMENTEM ZMIANY**

Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Banki centralne posiadają ogromną ilość długu rządowego, korporacyjnego oraz pokaźne pakiety akcji. Kontrolują także stopy procentowe. Narzędzia wymarzone, aby zainicjować krach o skali nieporównywalnie większej niż ten z 2008 roku. Po 8 latach polityki zerowych stóp procentowych oraz skupu aktywów banki centralne mówią dość.

Podnosimy stopy, aby walczyć z inflacją, redukujemy też nasze bilanse. Inwestorzy, dla których fundamenty przestały się liczyć już dawno wpadają w panikę. Sytuacje pogarszają działania banków centralnych, które aby zredukować bilans muszą rzucić na rynek akcje oraz obligacje.

Stopy procentowe gwałtownie rosną, podobnie jak rentowność wszystkich obligacji. Ceny akcji się załamują, rządy mają problem ze znalezieniem kupców na obligacje. Oferują zatem odsetki od obligacji na nieporównywalnie wyższych poziomach. Banki tracą płynność. Rządy próbując opanować sytuację wprowadzają kontrole kapitału. Przelewy można robić, ale

wyłącznie w granicach kraju. Przelewy zagraniczne wymagają specjalnego pozwolenia. Dostęp do gotówki zostaje utrzymany, ale limit wypłat z banku czy bankomatu ograniczamy powiedzmy do 300 euro tygodniowo. Niemożliwe? Takie „tymczasowe” rozwiązania nadal funkcjonują w Grecji – ostatniej ofierze MFW czy Komisji Europejskiej.

System finansowy zabezpieczony limitami wypłat, giełdy pikuja, na rynkach strach, wszelkie wypłaty świadczeń wstrzymane, bo brakuje kupców na obligacje rządowe. Pełna kontrola kapitału. Sytuacja rodem z kryzysu azjatyckiego tylko na globalną skalę. Ludzie znowu proszą, aby rząd coś z tym zrobił i robi.

## **SPOTKANIE W RAMACH G20**

W ciągu kilku tygodni zorganizowane zostaje spotkanie na szycie G20, aby zapobiec pogłębieniu się kryzysu. Za zamkniętymi drzwiami instytucje finansowe (IMF, WB, BIS, EBR) proponują całkowite odpisy długów względem zbankrutowanych rządów w zamian za przyłączenie się do nowego systemu monetarnego pod kuratelą Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Warunek jest jeden – podaż nowej waluty, stopy procentowe jak i kursy walutowe (od teraz sztywne) będą ustalane nie przez bank centralny danego kraju, lecz przez międzynarodową organizację, która ma pilnować, aby nigdy więcej nie doszło do powtórki obecnego kryzysu.

Kurs poszczególnych walut opieramy na rezerwach surowców, walut obcych (forex) oraz rezerwach złota.

Efekt jest taki, że zadłużenie spada. Nowa gigantyczna emisja SDR przywraca płynność w systemie zapewniając tymczasowy spokój. Poszczególne kraje nadal mogą posługiwać się walutami lokalnymi, ale jednocześnie nie mają nad nią najmniejszej kontroli. Kontrola, która dotychczas była realizowana z różnym skutkiem za pośrednictwem BIS teraz spoczywa w rękach niewybieralnych biurokratów, którzy po dekadach osiągnęli swój cel – jeden globalny bank centralny.

Chiny i Rosja (dwóch największych orędowników SDR) są szczęśliwe, bo sprowadzając dolara do roli waluty lokalnej zdezonizowali odwiecznego konkurenta – USA z roli globalnego hegemonu bez potrzeby militarnej konfrontacji. Europa, jest szczęśliwa bo zredukowano dług i powrócono wreszcie do walut lokalnych bez przyglądania się szczegółom. USA teoretycznie jest największym przegranym, ale redukcję długu i wejście do nowego „partnerskiego” systemu można dobrze opakować i jak to kiedyś polski polityk powiedział „ciemny lud to kupi”.

## **PODSUMOWANIE**

Wielu z Was pewnie po przeczytaniu ostatniej części pewnie pomyśli, że to kolejna teoria spiskowa. Wróćcie trochę pamięcią. Kilka lat temu, gdy pisałem o manipulacji stopami procentowymi (LIBOR), atakach na ceny złota i srebra, manipulacji cenami energii to wszystko były tzw. teorie spiskowe. Do dziś banki inwestycyjne, które uczestniczyły w opisywanych wcześniej zjawiskach zapłaciły ponad 25 mld USD kar, aby tylko nie doszło do procesów i upublicznienia szczegółów. Do ciekawych wniosków dojdziecie także jak ustalicie autorów sloganu „teorie spiskowe”.

Być może się mylę, ale mając pewną wiedzę i widząc procesy jakie zachodzą w globalnych rynkach nie mam złudzeń że idziemy w kierunku jednej ponadnarodowej waluty. System obecny ma wiele wad. Jeszcze nigdy w historii waluta będąca walutą jednego kraju nie funkcjonowała dobrze jako globalna waluta rezerwowa (dylemat Triffina). SDR nie jest absolutnie żadnym rozwiązaniem. Jest niczym innym jak pochodną 5 podstawowych walut drukowanych bez żadnych limitów czy kontroli. Owszem może być przedstawiany jako rozwiązanie i jak to pięknie podsumował Jim Rickards „SDR może się przyjąć ale tylko dlatego, że mało kto rozumie na jakiej zasadzie on działa”. Nie mam najmniejszych złudzeń, że elity będą promować SDR jako rozwiązanie problemów nadmiernego zadłużenia.

Z punktu widzenia inwestora najważniejsze jest jednak pytanie,

kiedy banki centralne zainicjują krach wyprzedając część aktywów, gdyż w pierwszej fazie najprawdopodobniej takie działania zaowocują kryzysem płynności sprowadzając większość, jeżeli nie wszystkie aktywa na niższe poziomy. Ostatecznie SDR w pierwszej fazie będzie miał rozwiązać właśnie problem z płynnością. Znowu wracamy do popularnego schematu: problem – reakcja – rozwiązanie.

Autorstwo: Trader21

Źródła: [IndependentTrader.pl](http://IndependentTrader.pl), WolneMedia.net